Nr. 81. Lwów — Sobota dnia 9. kwietnia. 1904.

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Prenumerata:

we Lwowie:
Miesięcznie ... 1 K 50 h.
Kwartalnie .... 4 „ 50 „
Rocznie ..... 18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie

Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie ... 2 K — h.
Kwartalnie .... 6 „ — „
Rocznie ...... 24 „ — „

Za granicą:
Miesięcznie ... 2 K 30 h.
Kwartalnie .... 6 „ 85 „
Rocznie ...... 27 „ 25 „

Numer we Lwowie . 6 h.
na prowincyi .... 8 „
na dworcach .... 10 „

Ogłoszenia:

Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.

Ogłoszenia międzytekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.

Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.

Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę kwartalną!

Co dzień niesie?

* We Lwowie zastrzelił się dziś kapitan 95 pp. St. Szczęsnowicz.

* Kierownikiem dyrekcyi policyi w Krakowie mianował cesarz radcę policyi lwowskiej dra Michała Flattaua.

* Przez Lwów przejeżdżało dziś popoł. 20 oficerów rosyjskich, którzy brali udział w wojnie z Japończykami na okrętach „Warjag" i „Korejec". Zdążają oni z Wiednia przez Podwołoczyska do Rosyi.

* W razie zapowiedzianego ogólnego strajku uczniów w gimnazyum ruskiem we Lwowie, będzie ono zamknięte.

* W Luksemburgu aresztowano wczoraj poszukiwanego listami gończymi naczelnika kasy chorych w Stanisławowie Brücka.

* Akta spraw dra Orłowskiego przekazał sąd wiedeński krakowskiemu. Nie wiadomo jednak, gdzie się rozprawa odbędzie.

* Wśród Czechów morawskich powstało rozdwojenie. Jeden z posłów żąda ustąpienia dra Skardy.

* Z Czifu donoszą, że do walnej bitwy nad Jalu i ataku japońskiego na Niuczwang przyjdzie za dwa tygodnie.

Rosyanie obsadzili 6 miast granicznych nad rzeką Tumen.

* Dziś odbywa się zjazd ministrów: Gołuchowskiego i Tittoniego w Abbazyi.

* Król duński Krystyan IX obchodzi dziś 86 urodziny.

Dyaryusz.

Piątek 8 kwietnia 1904.

Imiona: Rz. kat. Dyonizego b. — Gr. kat. Piatok weł. — Słow. Radosława, — Wschód słońca 5·25, zachód 6·38.

Zgromadzenia i posiedzenia. Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego (Dominikańska 11) o 6 wieczór.

Wystawy. Tow. Przyj. sztuk pięknych. (pl. Św. Ducha l. 10) codziennie od 10 do 5. Wstęp 60 hal., w niedziele 30 hal. — Salon sztuk pięknych Latoura (Trzeciego Maja l. 11) od 10 do 7. Wstęp 40 hal., młodzież szkolna 20 hal. — Wystawa okazów przemysłu krajowego, (pl. Halicki, dom Biesiadeckich) bezpłatnie.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Słodka dziewczyna" o 7 w.

Sobota 9. kwietnia 1904.

Imiona. Rz. kat. Maryi Egipsk. — Gr. kat. Subota weł. — Słow. Dobrosława. — Wschód słońca 5·23, zachód 6·40.

Odczyty i wykłady. W Stow. urzędniczek „Unia" odczyt p. J. Willera „Emin Pasza" o 8 w. (ul. Krzywa 7).

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Nieporozumienie" G. Zapolskiej (premiera) — W Filharmonii wieczór pieśni dr. K. Zawiłowskiego.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 8/4. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·22, Renta majowa 99·80, Węg renta kor. 98·05, Akcye austr. Zakł. kred. 636·75, Akcye węg. Zakł. kred. 756·50, Akcye Anglobanku 279·00. Akcye Unionbanku 520·00, Akcye Bankvereinu 514·50, Akcye Laenderbanku 423·50, Akcye Kolei państw. 635.75, Lombardy 80·00, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon. Losy tytoniowe —·—, Alpiny 407·00, Akcye Rima Muranyi 486·00, Akcye Prask. Tow. zelaz. —·—, Losy tureckie 125·25, Ruble 252·75, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·25, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 102·—, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·25, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 98·90, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·85.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 8/4. (Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·22, Renta majowa 99·80, Węg. renta koron 98·10, Akcye austr. Zakł. kred. 636·50, Akcye węg. Zakł. kred. 755·50, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 520·00, Akcye Bankvereinu 518·50, Akcye Laenderbanku 423·50, Akcye kolei państw 634·00 Lombardy 80·50, Akcye kolei Elbethal 404·50, Akcye fabryki broni 454·— Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 407·00, Akcye Rima Muranyi 487·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 125·50, Ruble 252·75.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 8/4. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 199·75, Tow. Dysk. 184·00.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 8/4. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 636·—, Akcye węg. Zakł. kred. 754·50, Anglobanku 279·50, Unionbanku 518·00, Laenderbanku 422·75, Bankvereinu 513·75, Bodencredit 955·00, Galic. banku hipot. 538·—, Kolei państw. 634·—, Kolei połud. 80·00, Kolei Elbenthal 407·00, Kolei północnej 5420·—, Kolei czerniowieckiej 579·50, Alpiny 406·00, Rima Muranyi 484·00, Prask. Tow. żelaz. 1900, Fabryki broni 454·—, excl. kupon., tur. tytoniowe 336·50, Gal. karp. Tow. naftowego 1104, Obl. węg. indem. 98·30, Renta majowa 99·75. Austr. renta kor. 99·60, Węg. renta kor. 97·95, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·75, 4 prc. listy Banku krajow. 98·90, 4½ prc. listy Banku kraj. 102·40, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·20, 4 prc. listy Banku hip. 99·50, 4½ prc. listy Banku hip. 102·—, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. gal. obl. propin. 99·65, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·25, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·35, Losy tureckie 125·75, Marki 117·22, Ruble 252·75.

Usposobienie: spokojne z powodu braku podniety. Czeskie koleje wyższe. Targ zasadniczy silny.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 8/4. (Tel. „Dnia").

Pszenica na kwiecień 8·11 do 8·12, na maj 8·14 do 8·15, na październik 8·00 do 8·01. Żyto na kwiecień 6·38 do 6·39. Żyto na październik 6·55 do 6·56. Owies na kwiecień 5·37 do 5·38. Owies na październik od 5·57 do 5·58. Kukurydza na maj 5·15 do 5·16, na lipiec 5·25 do 5·26. Rzepak na sierpień 10·95 do 11·05.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: rezezwowana.

Usposobienie: lepsze.

Pogoda: pochmurno.

Wiedeń. 8/4. (Tel. „Dnia"). Cukier 18·50 (ustalony). Spirytus 46.00 (ustalony). Nafta bez zmiany

Zjazd kanclerzy w Abbazyi.

Rzym (Tel. »Dnia«). Dzienniki, omawiając zjazd hr. Gołuchowskiego z ministrem spraw zagranicznych Tittonim, przypisują mu bardzo wielkie znaczenie, szczególnie ze względu na sprawy bałkańskie i rokowania handlowe.

Wenecya (Tel. wł. »Dnia«). Minister Tittoni wyjechał ze swym sekretarzem Albertim do Abbazyi.

Berlin (Tel. »Dnia«). »Nordd. Allg. Ztg.« wita z sympatyą zjazd ministrów w Abbazyi i wyraża nadzieję, że zjazd ten przyczyni się do zawarcia porozumienia politycznego między Austro-Węgrami a Włochami.

Rzym (Tel. »Dnia«). »Capitale« podnosi, iż zjazd ministrów w Abbazyi ma na celu jeszcze bardziej zacieśnić i zadokumentować sojusz, istniejący między Austro-Węgrami a Włochami, tembardziej, iż nie ma między temi dwoma państwami szczególnych kwestyj politycznych, co do których nie byłoby możliwem porozumienie.

Abbazya (Tel. wł. »Dnia«). Minister włoski Tittoni przybędzie tu dziś o godz. 5. wieczorem. Dziś jeszcze odbędzie konferencyę z hr. Gołuchowskim, który wydaje jutro wielki obiad na cześć gościa włoskiego. Przybył tu ambasador włoski książę Avarna.

Zamach na króla Hiszpanii?

Madryt. (Tel. »Dnia«). Z Barcelony donoszą: Petarda wybuchła onegdaj o godz. 9 wieczór na bulwarze Ranbla, przed domem Nr. 19. Tylko zewnętrzna część domu uszkodzona. Wypadkowi temu nie przypisują żadnego znaczenia. Nie chodzi tu o zamach (?), gdyż osoba, która podłożyła bombę, miała na celu tylko zaniepokojenie ludności. Potwierdza się, że 2 osoby ranne. Pewnego człowieka aresztowano, jako podejrzanego. Śledztwo w toku. Bomba miała wewnątrz rurę napełnioną dynamitem.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Berl. Tagbl.« donosi z Barcelony, że policya tamtejsza sfingowała zamach na króla Alfonsa, ażeby mieć powód do srozszego prześladowania republikanów katalońskich.

»Vorwärts« donosi, że w całej Katalonii zapanowało przesilenie ekonomiczne oraz że 6000 robotników jest bez zajęcia.

Na Bałkanie.

Berlin (Tel. wł. „Dnia"). „Local Anzeiger" donosi, że nie przyjdzie do układu między Bułgaryą a W. Portą, gdyż pojawiły się już nowe oddziały powstańcze, które operują w okręgu Adryanopolskim.

Zjazd w Abbazyi.

Lwów, 8. kwietnia.

Nad Adryą odbywa się dziś wymiana zdań pomiędzy austro-węg. ministrem hr. A. Gołuchowskim a włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim, a w konferencyi tej bierze również udział nowy włoski ambasador w Wiedniu, ks. Avarna, następca hr. Nigry.

Na zjazd abbazyjski zwróconą jest w tej chwili uwaga całego świata politycznego, stanowi on bowiem jakby uzupełnienie ostatniego spotkania dwóch monarchów trójprzymierza: Wilhelma II. i Wiktora Emanuela III. w zatoce Neapolitańskiej, a odbywa się niejako w przededniu dwóch doniosłych wypadków politycznych: podróży prezydenta trzeciej republiki Emila Loubeta do Rzymu, oraz ratyfikacyi układu anglo-francuskiego w sprawach kolonialnych, który, ze względu na aspiracye Włoch do Trypolisu, posiada również dla pięknej Italii, zerkającej chciwie ku Albanii, pierwszorzędne znaczenie.

Ministrowie: hr. Gołuchowski i Tittoni poświęcą niewątpliwie dzisiejszą konferencyę w głównej części omówieniu sytuacyi na półwyspie bałkańskim, sprawie reorganizacyi żandarmeryi macedońskiej, (na której czele stanął generał włoski), choć i kwestye traktatu handlowego austro-włoskiego, które nabrały aktualnej w tej chwili wagi, z powodu pobytu senatora Miraglii w Austro-Węgrzech, stanowić będą przedmiot rozwagi obu ministrów.

P. Tittoni jest podobno bardzo zdolnym dyplomatą i nie żywi do Austro-Węgier animozyi której dowody dawał niejednokrotnie jego poprzednik w gabinecie Zanardaliego p. Prinetti, to też porozumienie się rządu austr. z gabinetem Giolitti-Tittoni jest niewątpliwe i spodziewać się można, że po wyjaśnieniu hr. Gołuchowskiego, iż Austro-Węgry nie mają żadnych zaborczych planów na Bałkanach, lecz pragną jedynie pacyfikacyi i polepszenia doli ludności chrześcijańskiej — wyrównane zostaną nieporozumienia między Wiedniem a Rzymem, oraz że ciężkie chmury, zasłaniające horyzont polityczny sprzymierzonych i sąsiednich państw ustąpią miejsca szczerej, na wzajemnej ufności opartej, akcyi na Bałkanie, która dziś, wobec wojny na dalekim Wschodzie, jest bardziej niż kiedykolwiek pożądaną.

Dzisiejszy zjazd wyrówna także istniejące różnice pomiędzy obydwoma rządami co do traktatu handlowego, nasunie też niewątpliwie sposób wyjścia w doniosłej sprawie podróży Cesarza do Rzymu, a w każdym razie przyczyni się do wzmocnienia węzłów trójprzymierza, którego konieczność tak wymownie podnosili kilka dni temu: cesarz niemiecki i król włoski na pokładzie »Hohenzollerna«, wspominając w toastach »O cieszącym się powszechną czcią naczelniku domu Habsburskiego«.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Jak się z wiarygodnego źródła dowiaduję, następcą śp. dr. Korotkiewicza na posadzie dyrektora policyi, zostanie radca dr. Stanisław Flattau, zastępca dyrektora lwowskiej policyi. Dr. Flattau otrzyma na razie tytuł kierownika dyrekcyi, po krótkim zaś czasie zostanie dyrektorem i radcą rządu. W niektórych kołach spodziewano się, że dyrektorem zostanie obecny prowizoryczny kierownik i radca policyi dr. Swolkien. Wobec tego jednak. że p. Swolkien nie jest dostatecznie biegłym w języku niemieckim, a na stanowisku dyrektora policyi, stykającego się ciągle ze sferami wojskowemi, znajomość jego nieodzownie konieczną, nie miał dr. Swolkien sam widoków zostania dyrektorem. Nowego dyrektora wyprzedza tu sława sprężystego urzędnika, potrafiającego godzić wymogi służby z obowiązkami obywatelskiemi.

Znakomita pianistka p. Paulina Szalitówna, która niedawno koncertowała tu z ogromnem powodzeniem, urządza 12 bm. koncert na cele dobroczynne.

W sferach sztuką i teatrem się interesujących, krąży pogłoska, że o posadę kapelmistrza w operze lwowskiej kompetuje znany pianista p. Ignacy Friedman.

Na tutejszym dworcu, z zaplombowanego wagonu usiłował 15-letni chłopiec Franciszek Humbert ukraść paczkę z 25 kg. patronów dynamitowych, przeznaczoną dla kopalni węgla w Jaworznie. Chłopiec zabierał się do rozbijania paczki, sądząc, że jest w niej cukier. Kradzież spostrzeżono i przez odebranie paczki zapobieżono w czas możliwemu wielkiemu niebezpieczeństwu.

Ze Złoczowa nam donoszą: Przy pożarze, który w Daniłowcach zniszczył dwie zagrody włościańskie, odniosło podczas ratunku pięciu włościan silne poparzenie. Jeden z nich dogorywa a trzech odwieziono do szpitala lwowskiego.

Z Sądowej Wiszni donoszą, że stacyonowany tam częściowo 3 pułk ułanów odchodzi do Wiednia. Na miejsce ułanów przyjść mają do Sądowej Wiszni huzarzy.

Z Kamionki Strumiłowej piszą: W tych dniach o godzinie 11 przed południem wybuchł pożar w lesie zwanym »Borek«, należącym do rewiru Sielec bieńków majętności JE. P. Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego i zniszczył około 6 morgów młodników sosnowych trzech i pięcioletnich. Szkoda wynosi około 500 koron. Przyczyna pożaru nie została dotąd wyjaśnioną.

Brody 7. kwietnia. (*Ptak niebieski. Nekrologia*). Nasz korespondent pisze: Ajentowi tutejszego komisaryatu policyjnego Spitzerowi udało się onegdaj dostać w ręce pięknego »ptaszka«. Jest nim pewien »podróżny«, który jako Abraham Kiplan przybył do Brodów, by — jak twierdził — w tem mieście, gdzie dużo i pięknych ma żyć współwyznawczyń, poszukać towarzyszki życia nie tylko dla siebie, ale i dla swego w Anglii mieszkającego przyjaciela. Nie długo trwające poszukiwania uwieńczone zostały o tyle pomyślnym rezultatem, że niejaką Esterę Nadel pojął sam za żonę, a Chana Parnes okazała gotowość odbycia podróży do Ziemi obiecanej. Postanowienie miano wykonać w ten sposób, że się we trójkę przez granicę w Klekotowie mieli przeprawić, a nie chcąc by przeprawa nabrała rozgłosu, skromnie, bo pieszo miano dotrzeć do słupów granicznych. Tymczasem policyant Szohan, którego młode małżeństwo zapytywało o najbliższą drogę, podzielił się tą wiadomością z ajentem Spitzerem, a ten podejrzywając coś nieczystego, zatelefonował do posterunku granicznego żandarmeryi z żądaniem zatrzymania podróżnych. W ten sposób p. Abraham Kiplan, bo pod takim pseudonimem występował nieznajomy, dostał się w ręce policyi, która nie zadawalając się oświadczeniem gołosłownem p. Abrahama, przekonała się, że właściwe jego nazwisko brzmi nieco odmiennie, bo: Mikołaj Antoniewski, że nie jest żydem. tylko szyzmatykiem, pochodzi ze Szpoły w gubernii kijowskiej i że przez jedenaście lat żył w Anglii. Policya zarządziła w mig separacyę młodego małżeństwa, gdyż »on« dostał się w ręce sądu, gdzie go sędzia Nikisch skazał na 6 dni aresztu z tem, że celem zbadania zagadkowej przeszłości p. Mikołaja należy odnieść się do angielskich i rosyjskich władz. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ma się tu do czynienia z człowiekiem, który ma na sumieniu dosyć pokaźny spis grzechów, jak bigamię i t. p. z kodeksem karnym kolidujące sprawy, do których prowadzenia używał aż pseudonimu.

Wczoraj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp Juliana Janiny Rzeczyckiego, który pochodząc z Prochasków, odziedziczył był we Lwowie całą Kastelówkę i Bajki. Browar, który do niedawna stał za składami drzewa naprzeciw techniki, a przedstawiał się w ostatnich czasach jako dom parterowy o znacznej długości, na różowo pomalowany, był własnością rodziny Prochasków-Rzeczyckich. Tam to schodzili się Smolka, Ziemiałkowski i Prochaska. tam zrodziła się myśl organizacyi ostatniej walki o niepodległość ojczyzny, tam też nastąpiło uwięzienie konspiratorów, którzy dostali się do kazamat obok kościoła Maryi Magdaleny. Następnie Smolkę i Ziemiałkowskiego przewieziono do innego więzienia, przy ulicy Batorego, a Prochaskę, wedle późniejszej przez rodzinę za-

---

HIOB

napisał J. Mirski.

(Dokończenie).

Ciesz się czeladzi! śpiewaj a zawódź z piersi pełnych i puść się w pląsy skoczne, gromkie a pochopne i rozbawione!...

Bo dziś niedziela duchowi memu... słoneczna, jasna, kwietna...

Bierzcie się dziewki w poły i przytupujcie nogami, a zasie zawiedźcie głosem donośnym miłe a przystojne skotopaski...

Niech się raduje dusza wszelkiego stworzenia na ziemi, boć nadszedł dzień Zbiorów i Żniw!

Hej! wpobok z drogi: Oto mi niesie Żona Chleb świeży, wonny, rumieńcem ognia spłomieniony, mąką zarobiony świeżo zemloną... na stół go kładzie, obrusem białym zasłany, a podle nóż...

Mnie obowiązek świętej ofiary zastawiasz,

Żono?...

O Pracownico boża, Pocieszycielko moja. Kapłanko duszy mej strapionej! Tobie się część ta przynależy... Imaj noża i Opłatkiem a Hostyą Chleba nas obdaruj, byśmy jedli, a naprzód tedy niechaj go usta twoje zakosztują i zaznają słodyczy Żniw!...

My, bracia i siostry, czekajmy w ciszy i skupieniu! O tak!... Czekanie siadło na twarzy i oczach wszystkich, jak ptak, co się już zrywa do lotu... Cisza... Jeno ten młyn, ten młyn ochrypłym głosem kracze!

A Ona połyskującym w blaskach słońca nożem we cztery strony chleb znaczy i z godnością Matki dzieli go w części i kraje: jedną sama w usta wkłada i spożywa... a innemi nas darzy...

I zjedli wszyscy... jenom nie jadł ja, zapatrzon w jej lice, co najpierw spurpurzyło się krwią, jak na zachodzie słońce.., a potem bladło... bladło, jako jesienny miesiąc, aż wreszcie stała się, jako lilia, i padła!... — — —

Chleb był zaprawny jadem!!...

— — — — — — — — — — — — — —

A oto leży kwiat biały...

a wkoło, jak snopki, pokładły się rychło ciała biesiadników — na polu Wesela!...

Jakiś niewidny Żniwiarz snać kośbę taką sprawił... — —

Zaprawdę, zaprawdę, obfite były Zbiorki...

czerpniętych wiadomości, otruto. — Śp. Julian osierocił siedmioro potomstwa, z których syn Kazimierz jest znanym architektą we Lwowie, Antoni zaś inżynier-chemik jest urzędnikiem technicznym dyrekcyi skarbu w Brodach. Ogólne współczucie, jakie śmierć śp. Juliana wywołała w szerszych kołach, będzie niezawodnie ulgą w nieszczęściu, które nawiedziło zacną tę rodzinę.

Dr. X. Y. Z.

Obrona czci.

(Dokończenie).

Jeżeli obie strony zwracają się do Towarzystwa o załatwienie swej sprawy honorowej i zamierzają zgodnie wyznaczyć członków sądu honorowego, wówczas wolno im wskazać po dwóch członków sądu polubownego także z poza grona sądu honorowego Towarzystwa z pośród członków Towarzystwa i w takim razie członkowie wybrani przez strony wybierają piątego sędziego z pośród sędziów honorowych Towarzystwa. W braku jednak zgody stron co do składu sądu honorowego powołuje prezes do załatwienia sprawy sąd honorowy Towarzystwa.

W sądzie honorowym przewodniczy najstarszy wiekiem członek sądu. Sędziowie nie mogą być spokrewnieni ani spowinowaceni z żadną stroną do 4-go stopnia, ani pozostawać z niemi w stosunkach majątkowych lub służbowych. Wyrok zapada bezwzględną większością głosów i załatwia ostatecznie bez dalszego odwołania sprawę honorową. Wyrok zapada wedle stanu sprawy i stopnia przewinienia na:

a) pogodzenie się stron;

b) przeproszenie pisemne w formie przez sąd ustalonej;

c) przeproszenie osobiste wobec dwóch świadków i w wyrazach przez sąd ustanowionych;

d) przeproszenie publiczne w dziennikach w formie przez sąd ustanowionej;

e) wykluczenie z Towarzystwa;

f) wykluczenie z Towarzystwa i z towarzyskich stosunków z członkami Towarzystwa.

Sąd honorowy orzeka, czy i w jakiej formie wyrok ma być podanym do wiadomości szerszych kół społeczeństwa.

W razie zwrócenia się tylko jednej strony o rozpatrzenie jej sprawy i ochronę czci, wyda sąd orzeczenie w formie, jaką uzna za stosowną po wszechstronnem zbadaniu sprawy.

Sąd honorowy Towarzystwa załatwia ostatecznie i bez odwołania także wszelkie spory wynikające ze stosunków Towarzystwa.

Protokół obrad i orzeczeń sądów honorowych będzie przechowany w tajemnicy w aktach Towarzystwa. Strony interesowane mogą żądać wydania odpisów orzeczeń.

Widzimy więc, że społeczeństwo nasze ujęło w ręce swoje akcyę obrony czci, dotychczas niedostatecznie chronionej, a jeżeli akcya ta nie będzie ogniem słomianym, jak niestety wiele najszlachetniejszych porywów naszych, to w niedługim czasie zapanuje i w kraju naszym tak pożądany ogólny pokój towarzyski i bezpieczeństwo tego największego mienia człowieka, jakiem jest cześć!

Horoskopy wojenne.

Podał: OFICER.

V.

Japończycy postanowiwszy demonstrować w Korei, pragną nie tylko przykuć armię Leniewicza do prawego brzegu Jalu, ale także zwabić jakąś cząstkę tejże na brzeg lewy, dlatego to obwarowali Andżu i zostawili wolny szmat ziemi między Andżu a Widżu, po którym teraz snuje się i dokazuje »cudów« generał kozacki Miszczenko.

Japończycy — według ostatnich depesz — mają spieszyć ku północy trzema kolumnami i jak przypuszczenia głoszą, wnet nastąpią krwawe bitwy. Któremi drogami owe kolumny spieszą na północ i gdzie nad niemi bohaterski Miszczenko odniesie walne zwycięstwo, tego korespondenci nie podają. A jednak jeżeli wszystkie powyższe moje przypuszczenia są trafne, to dowiemy się wkrótce z telegramów o szeregu porażek japońskich nad rzeką Jalu. Porażki te będą potwierdzone nie tylko przez źródła rosyjskie, ale prawdopodobnie i Japończycy, w swej prostocie ducha, pozwolą o nich korespondentom coś niecoś napisać. Po każdej takiej porażce, pozbawionej jakiegokolwiek zasadniczego znaczenia na ostateczne wyniki kampanii, nawet w tym razie, gdyby telegramy mówiły szczerą prawdę, w Petersburgu i w całej Rosyi, odbędą się modły dziękczynne i demonstracye patryotyczne, a Miszczenko, czy też inny, jemu podobny bohater, otrzyma jeden »chrest« więcej... Dziwnem to tylko będzie, że jednego dnia »pobita na głowę« i cofająca się w rozsypce kolumna japońska, następnego dnia w tem samem miejscu zmartwychwstanie, pozwoli się po raz wtóry pobić, aby trzeciego dnia znowu wyróść, jak grzyb z pod ziemi. Krótko mówiąc, jeżeli w najbliższych kilku dniach, lub tygodniach, przyniosą nam dzienniki wiadomość o znaczniejszych porażkach japońskich nad Jalu, **to będą to porażki udane**, będzie to po prostu igranie kota z myszą, igranie powtarzane w tym celu, aby jakąś część armii Leniewicza zaprosić na lewy brzeg rzeki i ewentualnie schwytać w pułapkę, **głównie zaś, aby całą armię trzymać na prawym brzegu w pogotowiu.** Czy Leniewicz da się wziąć na tę przynętę i przyjdzie z większemi siłami za Widżu — o tem należy wątpić. Kozakom pozwoli hulać jeszcze jakiś czas po niebezpiecznym terenie, ale armat z doskonałych pozycyj nie ruszy.

Tylko taki genialnie naiwny stary Dragomirów mógł głośno, a skeptycznie wyrażać się o operacyach rosyjskich na lewym brzegu Jalu i gorzko nad niemi ubolewać; tych operacyj w najbliższym czasie tam nie będzie i Dragomirów może spać w Kijowie spokojnie z błogiem przeświadczeniem, że cennych jego rad usłuchano. Kuropatkin jest wprawdzie tylko teoretykiem, ale bądź co bądź, teoretykiem zdolnym i z pewnością nie wyśle armii Leniewicza za Jalu na zagładę, a Leniewicz sam na własną rękę tego nie uczyni, gdyż mógł to wcześniej zaryzykować, a nie zaryzykował. Z drugiej strony Leniewicz na razie nie cofnie się z przed Jalu, gdyż w tym wypadku, sztab generalny japoński mógłby zmienić demonstracyjne skrzydło w ofenzywne i pójść

M. de Vogüé. 48)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Wiadomości, jakie z roztargnieniem czytamy w dziennikach, ponieważ budzą w nas małe zainteresowanie, dla kapitana przedstawiały jasny i przerażający obraz: widział miejsca, drogi, najpoważniejsze punkty już zagarnięte przez kolumnę; widział ją zbliżającą się.

W dniu, w którym odnajdujemy Tournoëla w Paryżu, zatrzymał się dłużej w ministeryum marynarki; odprowadzał tam przyjaciela, przybyłego z Nigru. Wszystkie wiadomości, o których chciał wątpić ów kapitan okrętu, stwierdzał ze szczegółami, jakie położenie czyniły jeszcze poważniejszem. Do rozmowy dołączył się jeszcze i inny kolega, przynoszący wieści dobrze zasłyszane w dobrze poinformowanem miejscu.

— Naturalnie — mówił — nasz przyjaciel, Tournoël, jest jedynym człowiekiem, który nie wie, o czem szepcą w biurach ministeryum kolonii. Nasi wielcy politycy, sami nie mając odwagi, ustąpili eksploatacyę Quadaï jakiemuś towarzystwu przemysłowemu, czy handlowemu. które uprzątnie teren i zagarnie pozycye. Taktyka ta może mieć swoje dobre strony; ale mówię o podejrzanych wpływach, które czynią kombinacyę tę bardzo dwuznaczną, a ma ona jednak wysoką o.iekę. Co wszakże w całej sprawie byłoby komiczne, gdyby nie było takie smutne, to, że kapitały bardzo poważne. są podobno cudzoziemskie. Po za kilku Francuzami, których nazwiska wymieniają, a którzy wiadomo dokładnie, że są tylko słomianymi ludźmi, w rzeczywistości kryje się jeden wielki kapitalista, z drugiej półkuli: potęga ukryta, zdająca się przykładać nadzwyczaj wielką wagę do tej eksploatacyi Quadaï. Dlaczego? W jakich celach? Być może, ażeby pod maską zająć nasze przyszłe terytorya na wschodzie Czadu, ażeby tam, w tajemnicy rozwinąć akcyę taką, jaką Anglia otwarcie prowadzi na wybrzeżu zachodniem? Insynuują to nieufni tajemniczemu przedsiębiorcy: wszystko w tej polityce afrykańskiej takie ciemne! Byłby to już przecież szczyt wszystkiego, gdyby kierownicy naszego rządu, w obawie wysłania psów dozorczych do owczarni, ułatwili tam wejście wilkom, za barany przebranym.

Tournoël chciwie słuchał słów kolegi, zgadzały się doskonale z atakami, jakich był przedmiotem przed dwoma miesiącami. To niewątpliwie projekt, powzięty przez Robinsona, dziś wchodzący w życie, po uzyskaniu zgody w sferach kierowniczych.

Od czasu już owej rozmowy pod globusem, upór, z jakim nacierał na niego wielki kapitalista, dał mu dużo do myślenia; niepokoiły go niepewne podejrzenia: czy namiętność do zysków nie zwiększyła się u tego człowieka przez jakiś inny cel jeszcze. A tę ziemię obiecaną, za którą czuł się odpowiedzialny, on, twórca jej, nieostrożni, co go stamtąd wypędzali, chcieli oddać w tak niepewne ręce. Wyobraźnia jego gorączkowała się pod wpływem obaw, jakich doznawał, jedząc obiad, po wyjściu z ministeryum marynarki.

Wchodząc następnie w ulicę Royale, odwrócił się, usłyszawszy za sobą, na skręcie w ulicę Magdaleny, znany dobrze głos Moucherona, siedzącego w towarzystwie kolegów kilku, przy stole w kawiarni Durand. (C. d. n.)

w ślad za Leniewiczem, który, w miarę zapuszczania się w głąb Mandżuryi, traciłby znakomite dotychczasowe pozycye, a w nizinie mukdeńskiej utraciłby całkowicie przewagę terenową. **Cofanie się Leniewicza na całej linii** i prawie bez wystrzału może nastąpić znacznie później. mianowicie wtedy, gdy się uda Japończykom ugruntować armię w Niuczwangu i zaszachować rosyjską zachodnią flankę — jednak do tego jeszcze daleko — Leniewicz zatem pozostanie na razie na miejscu i będzie czekał co się stanie z Niuczwangiem.

Atoli gdyby Kuropatkin już dziś uznał za stosowne więcej się skupić i odwołać Leniewicza z częścią jego sił na zachód celem wzmocnienia armii zachodniej, to Japończycy potrafiliby z tego skorzystać. Jeżeli prawdą bowiem jest, że w północnej Korei znajduje się obecnie 90.000 Japończyków, to ta potężna armia za silną jest jak na skrzydło demonstracyjne. Część jej zatem ma inne jakieś zadanie do spełnienia. Najprawdopodobniejszem wydaje się, że korpusy rozmieszczone dokoła Seul, zajmują **wyczekujące stanowisko** i zależnie od dalszych wypadków, albo wsiądą na okręty i pojadą na północ do Widżu, aby wzmocnić armię korejską, albo też wsiądą na okręty i pojadą do Niuczwangu, aby tam stworzyć lub posiłkować armię zachodnią. Pierwsza alternatywa miałaby miejsce właśnie wówczas, gdyby Leniewicz z częścią armii został odwołany w tych czasach na zachód, a Japończycy z nad Jalu, depcząc mu po piętach, przeszli z defenzywy w ofenzywę. Druga alternatywa spełni się wówczas, gdy Niuczwang zostanie zdobyty, skutkiem czego Japończycy osięgną podstawę operacyjną **dla nieistniejącej dotąd armii zachodniej**. Ta druga alternatywa zdaje się być, przynajmniej w obecnej sytuacyi, **o wiele prawdopodobniejszą.**

Że Japończycy nie przeznaczyli całej dotychczasowej armii korejskiej do operecyj w północnej Korei, dowód byłby w tem, iż mając port bliższy terenu wojny w Czinampo, wysadzali równocześnie i w Czimulpo, tj. w porcie odleglejszym, znaczniejsze oddziały wojska.

Powtóre dywizya gwardyi cesarskiej, co już korespondenci podpatrzyli, jest trzecią z rzędu między temi, które maszerują na północ. ona też zdaje się zamykać miarkę północno korejskiej armii. Dywizye, które wylądowały po gwardyi w Seul, albo nie pójdą wcale na północ, albo tylko w wyjątkowym wypadku.

Seul jest znakomitą stacyą poczekalną dla operacyi **na dwie strony**, zwłaszcza w tym razie, gdy się jeszcze na pewne nie wie, którą z tych stron obierze się za główną linię operacyjną. Seul jest przedewszystkiem miastem bliskiem portu Czimulpo, posiada dostateczną ilość mieszkań dla pomieszczenia znaczniejszych oddziałów wojska, które w skutek tego nie potrzebują nabawiać się chorób w polowych barakach. Między Seul, a Czimulpo, leży tor kolejowy, więc przewieźć dywizyę z Seul do Czimulpo koleją. to bagatela. Seul jednak jest miastem leżącem **akurat w połowie drogi (!) z Nagassaki do Niuczwangu**, a zaledwie o 400 kilometrów w linii powietrznej od Widżu. Czy więc wypadnie Japończykom iść głównemi siłami na Charbin via Niuczwang, czy przez Widżu, to zawsze Seul będzie **doskonałą poczekalnią** dla jednej i drugiej linii strategicznej, a w dodatku poczekalnią przypierającą do morza i bliższą od Nagassaki o kilka dni morskiej drogi. Z tego dopiero rozumowania jasno wynika, jak znakomitym czynnikiem dla Japończyków jest zwycięstwo nad Rosyanami na morzu. Rzucenie militarnego punktu ciężkości ku Niuczwangowi, lub ku Widżu drogą morską, jest po stronie Japończyków — bajecznie łatwe — gdy tymczasem po stronie Rosyan, drogą lądową, bardzo uciążliwe i wyczerpujące żołnierza i tabor.

Tyle na razie byłoby do powiedzenia o zamysłach japońskich, co do Korei zaś dla ilustracyi pozwolę sobie zacytować dwa ostatnie telegramy, które dotarły do nas wczoraj. Szanowny czytelnik raczy sobie sam w oświetleniu naszych powyższych wniosków przetłumaczyć ich treść na język właściwy:

Berlin, 30. marca. »Berliner Tagbl.« dowiaduje się, że z chwilą przybycia gen. Kuropatkina do głównej kwatery wojsk na D. Wschodzie, wstąpił w nie nowy duch i wogóle zapanował tam większy porządek. Gen. Leniewicz, który kierował marszem w głąb Korei, nie objawił dotychczas energii. (Biedny Leniewicz, jakże go ciężko krzywdzą! Największą jego zasługę, poczytują mu za błąd. Przyp. aut.).

Telegram drugi:

Petersburg. Jenerał Kuropatkin nadesłał depeszę następującą:

»Mam zaszczyt przedłożyć W. C. Mości następujący raport jen. Miszczenki z dnia 28. bm. godz. 10 wieczorem: Od trzech dni małe patrole nieprzyjacielskiej jazdy nieustannie **zbliżały się** do naszych pozycyj. ale **cofały się** na widok wysyłanych przeciw nim patroli kozackich. Dowiedziawszy się, że cztery szwadrony nieprzyjacielskie znajdują się o 5 wiorst od Czeng-czu, wyruszyłem d. 27. b. m. do Kassan i nazajutrz 28. bm. dotarłem o godz. ½11 rano do Czeng-czu. Gdy nasze rekonesanse zbliżyły się do miasta, nieprzyjaciel rozpoczął ogień z ukrycia za murami miasta. Dwa szwadrony naszej jazdy zsiadły z koni i rozpoczęły walkę z oddalenia 600 kroków. W mieście znajdowały się w ukryciu jedna kompania i jeden szwadron Japończyków. Nasze kompanie, wzmocnione przez 3 dalsze zaatakowały nieprzyjaciół zapomocą ognia krzyżowego. Mimo tego i pomimo dobrej pozycyi naszych kompanii, trzymali się Japończycy dzielnie i dopiero po pół godzinnej walce wstrzymawszy ogień, skryli się za domy i wywiesili chorągiew »Czerwonego krzyża«.

Z Nassan przybyły tymczasem 3 nieprzyjacielskie szwadrony. Dwom z nich udało się dostać do wnętrza miasta, trzeci cofnął się pod ogniem naszych kompanii **w nieładzie**. Widziano padających jeźdźców i konie. Przez godzinę ostrzeliwało nasze wojsko bez ustanku znajdujących się w mieście Japończyków i uniemożliwiło im skupienie się, lub opuszczenie domów, celem otwarcia ognia na nas.

Po półtora godzinnej walce, pojawiły się na drodze od Nassan 4 kompanie Japończyków w marszu pospiesznym. Wydałem rozkaz wsiadania na koń i wszystkie nasze oddziały przeszły pod ochroną jednej kompanii w zupełnym porządku, zwykłym krokiem, przez przesmyk i ustawiły się za górą w kolumnę. Rannych umieściliśmy przy straży przedniej. Rozproszony szwadron nieprzyjacielski nie mógł widocznie obsadzić szybko opuszczonego przez nas wzgórza, a piechota nieprzyjacielska była jeszcze w tyle. Oddział stanowiący straż tylną, przybył spokojnie do Kuksan i odpoczywał tam dwie godziny, opatrując rannych. O godzinie 9 wieczorem dotarliśmy do Nassan (?). Sądzę, że Japończycy ponieśli wielkie straty w ludziach i koniach. Niestety, także po naszej stronie rannych jest: 3 oficerów ciężko, dwóch lżej, 3 kozaków zabitych, 12 rannych, z tych 5 ciężko.

Gen. Miszczenko podnosi wybitną działalność oficerów i kozaków, zwłaszcza w 3 kompanii pułku arguńskiego.

MAŁY FEJLETON.

ANT. P. CZECHOW.

DZIEŁO SZTUKI.

Z rosyjskiego tłómaczyła Lola.

(Dokończenie).

Po odejściu Saszy, doktor długo patrzył na kandelabr, skrobał się za uchem i dumał.

Rzecz prześliczna, bezwątpienia, — pomyślał—i wyrzucić szkoda... Zostawić jednak u siebie nie mogę... Hm!... To dopiero zagadka! Komu by to podarować lub ofiarować?

Po długim namyśle, on przypomniał sobie swego dobrego przyjaciela, adwokata Uchowa, którego dłużnikiem był za prowadzenie sprawy.

— Doskonale, — postanowił doktor. — Jemu od przyjaciela nie wypada wziąć pieniędzy, i będzie bardzo stosownie, jeśli mu ten przedmiot zaofiaruję. Powiozę więc mu to dyabelstwo! Na szczęście jest on kawalerem dość lekkomyślnym...

Nie odkładając zamierzonego kroku, doktor ubrał się i wziąwszy kandelabr, pojechał do Uchowa.

— Dzień dobry, przyjacielu! — zawołał, zastawszy adwokata w domu. — Ja do Ciebie... Przyszedłem Ci podziękować, mój drogi, za twój trud... Pieniędzy brać nie chcesz, a więc weźże choć tę tu drobnostkę... zobacz proszę.... rzecz prześliczna!

Widok kandelabra wprawił adwokata w nieopisany zachwyt.

— Ależ to Ci dopiero sztuczka! zawołał śmiejąc się serdecznie. — Ach, niech to dyabli wezmą, co też ludzie wymyślić potrafią! Przecudne! Zachwycające! Ależ gdzieżeś ty to cudo dostał?

Wyraziwszy swój zachwyt, adwokat trwożliwie spojrzał na drzwi i rzekł:

— Tylko ty, mój drogi, zabierz ten twój podarek. Ja go nie wezmę...

— Dlaczego? — zapytał przestraszony doktor.

— A dlatego... U mnie tu bywa matka, klienci... a nawet wobec sługi nie wypada.

— No. no, no... Nie odważ się odmówić! — zawołał doktor wywijając rękami. — To brzydko z twej strony! Rzecz artystyczna... wiele uczucia... ekspresyi... I słyszeć o tem nie chcę! Obrazisz!

— Gdyby choć zasłoną lub figowymi liśćmi osłonięte było...

Lecz doktor jeszcze silniej machnął rękami — wybiegł z pomieszkania Uchowa i zadowolony, że się zbył podarka, wrócił do domu.

Po jego odejściu, adwokat obejrzał kandelabr, poruszył go z wszystkich stron palcami, i podobnie jak doktor, długo łamał sobie głowę nad tem: co zrobić z podarkiem?

»Rzecz prześliczna, — rozmyślał on — i wyrzucić szkoda i zatrzymać u siebie nie wypada. Najlepiej — podarować to komuś... Wiem już, dam go dziś wieczorem w podarunku komikowi Szaszkinowi. Bestya lubi takie sztuczki, a dziś właśnie jego benefis.

Jak rzekł tak zrobił. Wieczorem starannie zawinięty kandelabr oddany został Szaszkimowi.

Przez cały wieczór mężczyźni tłumnie odwiedzali pokój Szaszkina, by módz się napawać widokiem kandelabra, i bezustannie brzmiały tam okrzyki zachwytu i rozlegał się śmiech i hałas podobny do rżenia. Gdy któraś z aktorek przystępowała do drzwi i pytała »czy można wejść?« w tej chwili odzywał się ochrypły głos komika:

— Nie, nie, »matuszka«! Ja w negliżu.

Po przedstawieniu, wzruszał ramionami, wywijał rękami i mówił:

— No gdzież ja to paskudztwo podzieję? Przecie ja w prywatnem mieszkaniu mieszkam: U mnie aktorki bywają! To nie fotografia: do szuflady schować nie można!

— A więc niech pan to sprzeda, poradził obecny fryzyer komikowi. — Tu na przedmieściu mieszka staruszka, która kupuje starożytny bronz... Jedź pan tam i zapytaj o Smirnowę.... Ją każdy zna.

Komik posłuchał rady... Po dwóch dniach doktor Koszelkow siedział w swoim gabinecie i przyłożywszy palec do czoła, myślał o żółciowych kwasach. W tem otwierają się drzwi, do gabinetu wpada Sasza Smirnow. Uśmiechał się rozpromieniony i cała jego postać tchnęła szczęściem... W ręku trzymał coś zawiniętego w gazecie.

Panie doktorze! — zawołał oddychając ciężko. — Przedstaw Pan sobie moją radość.

Na Pana szczęście udało nam się nabyć parę dla pańskiego kandelabra!... Mama taka szczęśliwa... Ja jedyny syn mej matki... Pan mi życie ocaliłeś...

I Sasza, drżąc z nadmiaru uczucia wdzięczności, postawił przed doktorem kandelabr. Doktor otworzył usta, chciał coś powiedzieć, lecz nic nie powiedział: odjęło mu mowę.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste. Dr. Norbert Lilien, znany lekarz chorób dziecięcych, wyjechał na międzynarodowy kongres hygieny szkolnej w Norymberdze.

Znany literat warszawski p. Mieczysław Srokowski bawi w naszem mieście.

Przed kilkoma dniami bawił we Lwowie p. Włodzimierz Czumikow, *attaché* przy gubernatorze wileńskim i redaktor „Wileńskiego Wiestnika“, celem zapoznania się z tutejszymi stosunkami.

Dr. Michał Stan. Flattau, radca policyi i zastępca dyrektora policyi we Lwowie został rozporządzeniem cesarskiem z dnia 1 bm. zamianowany kierownikiem dyrekcyi policyi w Krakowie.

W chwili zgonu śp. dyr. Korotkiewicza, wiadomo było, że na ważne to i odpowiedzialne stanowisko powołany będzie nie kto inny, tylko radca dr. Flattau, jako posiadający najodpowiedniejsze kwalifikacye urzędnik, znany z dotychczasowej sprężystości, niezwykłego taktu i umiejący zawsze godzić swe trudne obowiązki z poczuciem obywatelskiem.

Dr. Michał Flattau jest rodem z Warszawy, gdzie ojciec jego, niedawno zmarły, zajmował poważne stanowisko społeczne i zażywał powszechnego szacunku, jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kolonii austryackiej. Dr. Flattau liczy dopiero lat 39. Studya uniwersyteckie ukończył w Wiedniu, poczem wstąpił do służby państwowej przy rządzie krajowym w Opawie, z kolei przydzielono go do kilku starostw na Śląsku. Przez lat 5 był dr. Flattau komisarzem policyi w M. Ostrawie, gdzie w tem centrum przemysłowem miał możność dokładnego zapoznania się ze stosunkami socyalnemi. W r. 1899 mianowany został dr. Flattau st. komisarzem policyi przy dyrekcyi lwowskiej, następnie przydzielony był do ministerstwa spraw wewnętrznych przy departamencie policyi, od 2 lat zaś jest radcą policyi i zastępcą dyrektora we Lwowie.

Podczas stosunkowo krótkiego swego urzędowania we Lwowie, potrafił dr. Flattau zaskarbić sobie prawdziwą sympatyę tych wszystkich, którzy mieli sposobność zetknięcia się z nim. Nie wątpimy, że na nowem samodzielnem a tak bardzo odpowiedzialnem stanowisku uwydatnią się służbowe i osobiste zalety dra Flattaua w wyższym jeszcze stopniu, żegnamy go więc z żalem, życząc zarazem zdobycia w Krakowie tej samej miary sympatyi, jaką darzył go Lwów.

Z powodu wzmianki w jednem z dzisiejszych pism porannych zwracają naszą uwagę, że władze nie kierowały się przy obsadzeniu tego ważnego posterunku względami osobistymi, lecz miały jedynie na oku potrzeby społeczeństwa.

Jak nasz korespondent krakowski dziś na innem miejscu donosi, poważne powody stanęły na przeszkodzie mianowaniu na to stanowisko dra Swolkena, zażywającego słusznie opinii znakomitego urzędnika i dobrego obywatela.

W sprawie wychodźtwa za pracą do Niemiec. Wspominaliśmy w wczorajszym n-rze o okólniku, wydanym przez Namiestnictwo, ostrzegającym przed masowym wyjazdem, gdyż w tym roku popyt za robotnikami nie jest większy, niż dawniej. Zarazem zaznaczyliśmy, że specyalnie robotnicy ze wschodniej strony kraju mniej mają widoków znalezienia pracy niż rolnicy z zachodu. Dziś możemy uzupełnić, względnie sprostować naszą wiadomość w tym kierunku, że okólnik Namiestnictwa wydany jeszcze w pierwszych dniach marca wcale nie podnosił tej ostatniej okoliczności, ale ostrzegał w ogóle wszystkich robotników, by bez zawartych z góry kontraktów, nie opuszczali stron rodzinnych, gdyż wyjeżdżając na niepewne, narażają się, jak to pokazały świeże wypadki na ciężki zawód i na wielkie straty materyalne. Namiestnictwo ostrzegało także przed niesumienną agitacyą indywiduów, które dla ubocznych celów starają się nakłonić robotników do wyjazdu, bez troski o ich umieszczenie za granicą i ich byt.

O lwowskim teatrze zamieszcza wczorajszy wiedeński „Fremdenblatt“ obszerną korespondencyę pióra dr. Juliusza Twardowskiego, urzędnika ministeryalnego z Wiednia, który przepędziwszy ferye świąteczne we Lwowie, był na przedstawieniu Żuławskiego „Erosa i Psychy“ i podawszy treść tej fantazyi, oddaje jej zasłużone pochwały. Z wielkiem uznaniem wyraża się dr. Twardowski o grze pp. Solskiej i Romana, o ślicznej muzyce Jana Galla, oraz o pięknych dekoracyach wyszłych z pod pędzla p. St. Jasieńskiego. W dalszym ciągu wychwala autor korespondencyi doskonałą grę pp. Chmielińskiego i Nowackiego, w „Dzieciach Waniuszyna“ oraz p. Bednarzewskiej w „Małce Schwarzenkopf.“

Towarzystwo przyjaciół muzyki i sztuki dramatycznej odbyło wczoraj posiedzenie, na którem przyjęto regulamin towarzystwa i uchwalono urządzić wieczór inauguracyjny w drugiej połowie bm. Program będzie wykonany przez samych członków stow., między innymi przez pp. Kasprowiczową, Patkiewiczową, Lewicza i innych.

„Wspólne święcone“ odbędzie się jutro w tow. „Sokół II“ o 8 wiecz. — W „Kole literacko-artystycznem“ o 9 wieczorem.

W niedzielę „święcone“ w tow. „Gwiazda“ o 12 w południe. — W tow. „Sokół I“ o godz. 8 wieczór.

Samobójstwo kapitana. Dziś po godzinie 7-ej przyszedł służący kapitana 95 pułku piechoty Stanisława Szczęsnowicza do pomieszkania jego przy ul. św. Anny l. 15, by panu swemu, który miał dziś odjechać w czortkowskie, celem przeprowadzenia poboru wojskowego, oczyścić rzeczy. Zastawszy drzwi pomieszkania zamknięte, począł się silnie dobijać, a gdy nie odbierał odpowiedzi — w przeczuciu nieszczęścia — wywarzył oddrzwia. Oczom jego przedstawił się wówczas okropny widok leżącego w łóżku kapitana, który skostniałą ręką ściskał rewolwer. Z rany w głowie sączyły się krople krwi.

Służący uwiadomił o wypadku natychmiast komendę pułku. Przyzwany lekarz stwierdził śmierć.

Zmarły pozostawił kilka listów pisanych — jak świadczy świeżo zaschły atrament — bezpośrednio przed śmiercią, które przybyła komisya pułkowa zabrała. Treść ich wyświetli prawdopodobnie przyczynę, która popchnęła do rozpaczliwego kroku człowieka w sile wieku i ogólnie lubianego, osobliwie przez podwładnych. Na razie pozostaje dla ogółu powód śmierci osłonięty tajemnicą.

Kapitan Szczęsnowicz prowadził komendę 4 batalionu i był t. zw. Musikhauptmann.

Śmierć samobójcy. Słuchacz filozofii Edmund Suchiński, który przed kilku dniami strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, zakończył wczoraj życie wskutek odniesionej rany.

Echa mordu przy ul. Kościuszki. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przeciw wyrokowi w sprawie Wierzchołka i Czerwenego, którzy w roku zeszłym zamordowali we Lwowie kapitalistkę Oranżowę i jej służącą, a tem samem wyrok, skazujący Wierzchołka na karę śmierci, Czerwenego zaś na 20 lat ciężkiego więzienia, stał się już prawomocnym.

Umysłowo chorego Józefa Bilińskiego, byłego palacza kolei państwowej, który wczoraj przyszedłszy do IV. biura magistratu, usiadł przy stoliku, wyciągnął rewolwer i począł robić jakieś notatki, oddano do komisaryatu II. dzielnicy, celem odstawienia go do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Zbrodnia czy przypadek? Józefa Daszkiewicz, szwaczka, zamieszkała u swej siostry Rozalii Kobakowej przy ulicy Pełczyńskiej l. 26, zwykła była spać ze swem nieślubnem dzieckiem, córeczką liczącą trzy tygodnie. Wczoraj rano, zbudziwszy się, znalazła swe dziecko nieżywe.

Policya wdrożyła energiczne śledztwo, czy nie zachodzi tutaj zbrodnia ze strony matki w celu pozbycia się niewygodnego dziecka, choć przypadkowe uduszenie nie jest wykluczone. Zwłoki odesłano do instytutu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia obdukcyi.

„Strejk w ruskiem gimnazyum. Wiadomość podana przez jeden z tutejszych dzienników, o rzekomem przyłączeniu się do strejku, rozpoczętego przez klasę 5 ruskiego gimnazyum także innych klas, jest, jak się dowiadujemy nieprawdziwą. Według naszych wiarygodnych informacyi, jest to jedynie manewr uczniów zamkniętej na razie klasy, dążący do sterroryzowania opinii publicznej i grona nauczycielskiego.

Postępowanie dyscyplinarne przybrało dość szerokie rozmiary, dyrektor gimnazyum mianowicie zawezwał urzędowo rodziców i opiekunów, aby byli obecnymi przy wpisie uczniów V kl., i oświadczyli się co do nałożonych — nawiasem powiedziawszy — wcale ostrych kar, lub też zaniechali wpisów. Kilku uczniów dyrekcya nie przyjmie napowrót do zakładu.

„A gdyby pogłoska się sprawdziła — zapytywaliśmy — i „piątacy“ znaleźli rzeczywiście czynne poparcie ze strony innych starszych lub młodszych kolegów?“ Wówczas odpowiedział nam dyr. Charkiewicz — my wszyscy bylibyśmy natychmiast gotowi zamknąć całe gimnazyum.

Z Filharmonii. Dr. Konrad Zawiłowski na sobotnim swym koncercie wykona wiele pieśni dotychczas publiczności naszej nieznanych. Między innemi odśpiewa pieśni Caldary (1678—1763) Pergotesego, Pseudonyma z r. 1770, Masseneta, Delmeta, Schuberta, Schumanna, Wolffa, Straussa, Brahmsa, Zarzyckiego. „Idź dalej“, Tomasza Wydżgi: „Wspomnienie“, Karłowicza: „Zasmucony“, Noskowskiego: „Smutno“, Zrańskiego: „Z łąk i pól“, Galla „Cicha śmierci, ach zejdź“, Moniuszki: „Maciek“, Niewiadomskiego. a) „Za moich młodych lat“, b) „Najpiękniejsze piosnki“, c) „Ja ciebie kocham“. Koncert ten obudził zainteresowanie, gdyż p. dr. Zawiłowski pozyskał sobie sympatyę i uznanie wśród publiczności naszej, a jako śpiewak pieśni jest wprost znakomity. Początek o godz. 7·30 w.

Na rzecz pomnika Mickiewicza we Lwowie odbędzie się jak to doniosły czasopisma, w połowie maja b. r. w sali Filharmonii, wielki koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego złożony z utworów polskich mistrzów. W celu intenzywniejszej akcyi tak pod względem programu koncertu jak i materyalnego rezultatu, zawiązał się w łonie Towarzystwa muzycznego specyalny komitet i ukonstytuował w dniu 6. b. m. obierając przewodniczącym księcia Andrzeja Lubomiskiego, zastępcami: pp. prof. dr. Ernesta Tilla i dyrektora Józefa Chołodeckiego, sekretarzem zaś p. Józefa Steinbergera. Ponadto weszli w skład komitetu: pp. radca dworu dr. Ignacy Dembowski, Józefa Grzymalska, radca dworu dr. Henryk Kadyj, Amelia Kopystyńska, Stanisław Krupka, Jan Rasp.

Program koncertu, w którym wezmą udział pierwszorzędne siły muzyczne, obejmuje między innemi, trzeci akt utworu Żeleńskiego „Konrad Wallenrod“, niemniej nieznaną dotychczas wśród społeczeństwa naszego nowość. Będzie nią rodzaj plebiscytu, czyli publiczna ocena popularnych piosnek, skomponowanych do słów Mickiewicza. Komitet Towarzystwa muzycznego rozpisze w tym celu konkurs, wybierze następnie nadające się najbardziej do wykonania utwory i podda je jako jeden punkt programu ocenie audytoryum. W ten sposób powstanie kilka nowych piosnek na „swojską nutę“ a słowa Adama będą w formie tych piosnek rozbrzmiewać w chatach i poddaszach.

Zarządzenie ministeryalne. Minister oświaty, dr. Hartel, wydał rozporządzenie, że urzędnikom państwowym wolno uczęszczać na uniwersytet tylko za zezwoleniem ich przełożonej władzy i że zarówno ich studya, jak egzamina, wtedy tylko mieć będą moc prawną, jeżeli dotyczący kandydat faktycznie uczęszczał na wykłady.

Zniknięcie urzędnika pocztowego. Lwowska dyrekcya poczt i telegrafów wzywa edyktem pomocniczego urzędnika pocztowego Edwarda Szyszkowskiego, który samowolnie opuścił miejsce służbowe w Przemyślu, ażeby się w przeciągu czterech tygodni w dyrekcyi zgłosił, gdyż w przeciwnym razie postępowanie dyscyplinarne przeciwsko niemu zostanie zaocznie przeprowadzone.

Konkursa rozpisują: Lwowska Izba notaryalna na posadę notaryusza w Tłustem z terminem do 10. maja.

Wydział Rady powiatowej na posadę lekarza okręgowego w Olesku z roczną płacą 1000 koron i ryczałtem na objazdy 700 koron.

Magistrat miasta Bochni na posadę sekretarza miejskiego z płacą roczną 2.400 koron, oraz pięcioma dodatkami pięcioletniemi po 200 koron. Termin do 10. maja.

Kradzież. Do pomieszkania Mojżesza Seemana, właściciela sklepu przy ul. Łazarza dobrali się wczoraj niewyśledzeni sprawcy i skradli znaczną ilość bielizny, pościeli i garderoby wartości ogólnej 4000 koron.

Miły szwagier. Mojżesz Lolie, handlarz drzewem, i szwagier Józefa Sperlinga, zamieszkałego przy ul. Zamarstynowskiej l. 3, wyłudził od swej siostry, a żony ostatniego klucz od ich pomieszkania. W czasie nieobecności Sperlingów dobrał się Lolie zapomocą tego klucza do pokoju i powynosił stamtąd rzeczy wartości na 800 koron. Szwagierek był jeszcze na tyle dowcipnym, iż spotkawszy Sperlingów na ulicy, zwrócił im pożyczony klucz i jakiś czas w przechadzce towarzyszył.

Dwóch złodziei kieszonkowych a mianowicie Arona Hertera i Władysława Laskowieckiego, których ofiarą padła wczoraj w cerkwi Bazylianów, służąca Marunia Stecyk, ukradli jej bowiem pugilares z 6 koronami, przyaresztowano dzisiaj rano.

Posiedzenia, odczyty i zgromadzenia. W tow. „Ognisko kobiet“ odbędzie się dnia 12. kwietnia b. r. odczyt p. Zygmunta Gargasa p. t. „Obrona przed uciskiem podatkowym“. Początek o godzinie pół do ósmej wieczorem.

*** Repertuar teatru miejskiego.**

W piątek „Słodka dziewczyna“, operetka Henr. Reinhardta.

W sobotę po raz pierwszy (nowość) „Nieporozumienie“, sztuka w 4 aktach przez Gabryelę Zapolską.

Repertuar Filharmonii.

W sobotę 9 bm., pożegnalny wieczór pieśni dra Konrada Zawiłowskiego.

W sobotę dnia 16 bm. koncert p. Aleksandra Michałowskiego jednego z najznakomitszych pianistów polskich, nieporównanego wykonawcy utworów Chopina.

*** Repertuar teatru ludowego.**

W sobotę dnia 9. kwietnia o godzinie pół do czwartej popołudniu przedstawienie dla młodzieży po cenach zniżonych „Ogniem i mieczem.“

W niedzielę popołudniu o godzinie pół do czwartej „Napoleon z Polakami w Hiszpanii,“ wieczorem o godzinie pół do ósmej „Majstrowa z Chorążczyzny.“

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Anna Piechorska, wdowa po profesorze Uniwersytetu l. 85. — Marcela Veltze, wdowa po urzędniku skarbowym l. 92. — Zofia Berest l. 75. — Katarzyna Sauer l. 32. — Wojciech Margasch em. oficyał dyrekcyi skarbu l. 77.

W Tryeście: Chorwacki działacz narodowy dr. Wawrzyniec Matic, przeżywszy lat 65.

Wojna.

Z terenu wojny donoszą dzienniki angielskie, że Kuropatkin odbył w Inkau przegląd wojsk tam nagromadzonych. Tamtejszy korespondent »Morning Post« donosi, że wojsko to znajduje się w bardzo dobrym stanie. Gen. Kuropatkin miał oświadczyć, że Rosya zgromadzi co najmniej 400.000 wojsk w Mandżuryi, a potem rozpocznie wojnę na seryo. Korespondent »Daily Express« rozmawiał z oficerem sztabu generała Kuropatkina, który zaznaczył, że główne siły rosyjskie znajdują się mniej więcej w centrum linii między Liaho a rzeka Jalu. Rosyanie cofnęli się z północnej Korei, nie przypuszczając, iżby Japończycy odważyli się przeforsować przejście przez rzeką Jalu wobec silnych fortyfikacyj rosyjskich po stronie mandżurskiej. Co najwyżej zajmą Antung, gdzie przyjdzie do znaczniejszej bitwy. Rosyanie obawiają się natomiast inwazyi japońskiej na półwyspie Liaotung, która miałaby na celu odcięcie Portu Artura.

Prócz mnóstwa orderów, jakimi obsypano pozostałych przy życiu marynarzy z »Warjaga« polecił car wypłacić oficerom, lekarzom i kapelanom »Warjaga« i »Korejca« półtoraroczną gażę, marynarzom zaś niższych stopni, każdemu po 180 rubli. (Oficerowie »Warjaga« i »Korejca« dziś przejechali przez Lwów do Rosyi).

Biuro Reutera donosi: Rosyanie założyli miny wzdłuż wybrzeży koło Takuszen i u ujścia rzeki Jalu. Japończycy dochodzą już do brzegu południowego tej rzeki.

»Standard« donosi, że przednia straż japońska dotarła już do rzeki Jalu. Jeden z Japończyków przepłynął rzekę i zbadawszy zbudowane na prawym brzegu szańce rosyjskie, przekonał się, że leżą one daleko od siebie i nie są dostatecznie ufortyfikowane. Korespondent »Standarda« wą pi, aby wojska, nagromadzone nad rzeką Jalu, były tak silne, by mogły powstrzymać atak Japończyków.

»Echo de Paris« donosi, że przyszło do nieporozumienia między generałem Kuropatkinem a admirałem Aleksiejewem. Ten ostatni chce koniecznie rozpocząć szybką akcyę wojenną, Kuropatkin zaś opiera się temu, twierdząc, że jest odpowiedzialny za los kampanii.

(Depesze „Dnia“).

Seul. (Tel. »Dnia«). Telegram ze źródła koreańskiego donosi, że Rosyanie obsadzili sześć największych miast granicznych nad rzeką Tumen. Prefekt miast Konsczung donosi, że liczne wojska cofnęły się z Jönamfo do Andżu. W Jönamfo zostało tylko 100 żołnierzy i kilku kupców.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Urzędowo ogłaszają, że ochronę interesów rosyjskich poddanych na Korei powierzono tymczasowo francuskim zastępcom, z powodu wyjazdu rosyjskiego agenta dyplomatycznego i konsulów.

Sebastopol. (Tel. »Dnia«). Zmobilizowano rezerwę floty.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Japończycy utrzymują, że wjazd do portu Artura jest zamknięty na 120 metrów, a to przez trzy torpedowce, które Japończycy tam zatopili.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Z Czifu donoszą, że przyjdzie prawdopodobnie do większej bitwy dopiero za 14 dni nad wybrzeżami Jalu. W tymże czasie nastąpi atak Japończyków na Niuczwang.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Japończycy, jak donoszą tutejsze pisma, są bardzo niezadowoleni z torpedowców, nabytych w Ameryce, gdyż okazały się one podczas ataku na port Artura niezdatnymi.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Daily Mail« donosi, że banda chunchuzów napadła rosyjskie posterunki w Liaojang. Wiele ros. żołnierzy zginęło, linie telegraficzne zniszczone.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Oficerowie „Warjaga“ i „Korejca“ w Krakowie i we Lwowie.

Kraków (Tel. »Dnia«). Dziś rano, pospiesznym pociągiem, w osobnym wagonie, przejechało przez Kraków z Wiednia do Podwołoczysk, 20 rosyjskich oficerów z załogi »Warjaga« i »Korejca«. Pomiędzy przejeżdżającymi był komendant »Warjaga« Bielajew. Według opowiadania oficerów, udają się oni do Moskwy i Petersburga, gdzie się odbędzie uroczyste przyjęcie. Oficerowie twierdzą, że z załogi »Warjaga« 35 poległo, 70 odniosło ciężkie rany, a 130 lekkie. O godz. 6·38 rano udali się oficerowie w dalszą podróż. (Dziś popoł. oficerowie ci przejechali przez Lwów, udając się do Rosyi. — *Red.*)

Emigracya zarobkowa do Prus.

Kraków. (Tel. »Dnia«). Dziś wyjechały do Oświęcima dwa nadzwyczajne pociągi z robotnikami, wioząc po 700 ludzi.

Sprawy dra Orłowskiego.

Kraków (Tel. „Dnia„). Do tutejszego sądu karnego nadeszły wszystkie akta sprawy Orłowskiego na podstawie oświadczenia sądu wiedeńskiego, że uważa tutejszy sąd za kompetentny do przeprowadzenia śledztwa i rozprawy. Akta mnożą się wskutek nowych doniesień. Teraz dopiero sąd krakowski rozpatrzy całość aktów i orzeknie, czy podziela zdanie sądu wiedeńskiego. Gdyby uważał sąd wiedeński za kompetentny, to ostateczną decyzyę wyda najwyższy trybunał, który może nawet na wypadek uznania kompetencyi sądu krakowskiego delegować do przeprowadzenia rozprawy sąd wiedeński, ze względu na znaczną liczbę świadków wiedeńskich. Dotąd zatem nie ma ostatecznej decyzyi, który sąd przeprowadzi rozprawę.

Aresztowanie Brücka.

Stanisławów. (Tel. wł. Dnia“). Dziś nadeszła telegraficzna wiadomość z Luksemburga, że aresztowano tam Brücka b. naczelnika Kasy chorych, za którym tutejsza Izba radna rozpisała listy gończe.

O miejscu pobytu Brücka w Luksemburgu dowiedziano się w następujący sposób:

Na żądanie sędziego śledczego p. Bertoniego oddawano wszystkie listy, adresowane do żony Brücka, Sądowi. Gdy wczoraj nadszedł telegram z Luksemburgu do żony Brücka z podpisem Rafa: spakuj papiery i przyjedź tu, Sąd tutejszy zażądał w telegraficznej drodze od władzy sądowej w Luksemburgu zaaresztowania Brücka, który zameldował się w hotelu pod nazwiskiem Raf. Przy aresztowanym znaleziono większą sumę pieniężną.

Były kamerdyner króla Aleksandra — złodziejem.

Wiedeń (Tel. wł. „Dnia“). Aresztowano tu niejakiego Kocha pod zarzutem kradzieży kosztowności u pewnego lekarza. Okazało się, że złodziejem jest były kamerdyner króla serbskiego Aleksandra, który był świadkiem królobójstwa w dniu 11. czerwca r. u., a potem uciekł za granicę.

Bankructwo.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Fabrykanci maszyn »Hofmeister i Spółka« zgłosili upadłość. Stan bierny wynosi 350.000 koron.

Uroczystości w Kopenhadze.

Kopenhaga. (Tel. wł. »Dnia«) W całej Danii obchodzono dziś uroczyście 86 urodziny króla Krystyana IX.

Królowa Holandyi we Włoszech.

Sorrento. (Tel. wł. »Dnia«). Przybyła tu królowa holenderska Wilhelmina.

Ex jezuita.

Rzym. (Tel. wł. »Dnia«) Sensacyę sprawia tu wystąpienie znanego jezuity ks. Bremond. autora wielu poważnych dzieł katolickich, z zakonu OO. Jezuitów.

Strajki.

Amient. (Tel. »Dnia«). Strejkujący usiłowali wtargnąć do kilku warsztatów. Przyszło do starcia z policyą, przyczem komisarza policyjnego zdeptano nogami. Wezwany oddział konnicy obrzucił tłum kamieniami. Pewien kawalerzysta otrzymał cięcie nożem. Jeden ze strejkujących jest ranny,

Lille. (Tel. »Dnia«). Strejk tkaczy ukończony. Robotnicy uzyskali 3 prc. nadwyżkę płacy.

Statystyka ludności w Ameryce.

Waszyngton (Tel. »Dnia«). Według właśnie ukończonego obliczenia spisu ludności w r. 1903. wynosi ludność Stanów Zjednoczonych, z wyjątkiem Alaski, 79,900.000 głów. Przyrost zatem od r. 1900 wynosi 3,900.000. Nowy York liczy 3,700.000 mieszkańców, Chicago 1,870.000), Filadelfia 1,360.000, a St. Louis 600.000.

Pożar na okręcie.

Tryjest. (Tel. »Dnia«). Na pokładzie okrętu »Lloyda« »Jupiter«, znajdującego się w drodze z Tryestu do Konstantynopola wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar, który dzięki energicznej interwencyi ugaszono.

Król Hiszpanii w Katalonii.

Barcelona (Tel. “Dnia“). Król Alfons odjechał dziś przedpołudniem wśród owacyj publiczności do Gerony, skąd jutro wróci do Barcelony.

Wojna.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Ros. Ag. tel. donosi z Portu Artura z dnia 7. kwietnia: W rejonie panuje spokój. Ludność miasta przygotowuje się na święta wielkanocne. W pochmurnych, bezksiężycowych nocach oczekiwany jest atak nieprzyjaciela, który pokazał się na naszych wodach.

Nominacya kard. Vanutelliego.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Pisma klerykalne wyrażają się bardzo nieprzychylnie o nominacyi kard. Vanutelliego, przewodniczącym »katolickiego komitetu obrony religii«, dopatrując się w niej niefortunnego kroku politycznego papieża.

Toulon. (Tel. »Dnia«). Admirał Ben-Aine i konradmirał Ratel odjechali wczoraj na wezwanie ministra marynarki do Paryża.

Sytuacya w Austryi.

Berno mor.) (Tel. wł. »Dnia«). W piśmie morawskiem »Noviny«, ogłasza jeden z czeskich posłów artykuł, atakujący w ostry sposób czeski komitet wykonawczy i domagający się usunięcia p. Skardy z przewodnictwa. »Dopiero wówczas — pisze ten poseł — nastąpi porządek w stronnictwie«.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Pisma dzisiejsze donoszą, że Rada państwa zbierze się dnia 18. kwietnia, i że na porządku dziennym będzie czytanie budżetu na r. b. Wybory do delegacyj wspólnych odbędą się na początku sesyi.

Zbliska i zdaleka.

Morderstwo. Dyrektora młyna parowego w Nagy-Szalota na Węgrzech znaleziono wczoraj w jego mieszkaniu nieżywego. Zamordowali go uderzeniami siekiery niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy, którzy nadto, jak dotychczas stwierdzono, skradli 700 koron.

Ucieczka dłużnika. Policya berlińska ściga listami gończymi hr. Stanisława Potulickiego, który porobiwszy tam wielkie długi, umknął. Hr. Potulicki rozwiódł się ze swoją żoną i ożenił się drugi raz, a tej drugiej żony swojej używał jako pośredniczki do zaciągania długów pod najrozmaitszymi pozorami. Policya aresztowała jego żonę, jej matkę i brata jako współwinnych w popełnianych przez Potulickiego oszustwach.

Z Abazyi donoszą, iż pomiędzy osobami, które brały udział w przyjęciu cesarza w hotelu Stefanii, był także poseł do Rady państwa p. Włodzimierz Gniewosz, który z rodziną przepędził w Abazyi Święta wielkanocne. Cesarz podczas przyjęcia rozmawiał dłuższy czas z p. Gniewoszem.

Zamach na króla hiszpańskiego. Pisma republikańskie twierdzą w Madrycie, że zamach na króla Alfonsa w Barcelonie został urządzony przez policyę, aby wśród ludności wzbudzić sympatyę dla króla i idei monarchicznej. Petarda, którą podrzucili tajni agenci, była rzekomo zupełnie nieszkodliwą. Wczoraj skonfiskowano w Madrycie wszystkie radykalne dzienniki, a cenzurę zaostrzono.

Do berlińskiego „Local Anzeigera“ donoszą z Barcelony, że zamach na króla nastąpił o godzinie pół do 10 wieczorem, właśnie w chwili, gdy król opuszczał wystawę, aby powrócić do domu. Władze zaprowadziły ostrą cenzurę i nie pozwalają wysyłać depesz z bliższymi szczegółami wypadku. Sprawca zamachu uciekł.

121-letni starzec. Z Tyflisu donoszą do petersburskiego „Kraju“, że w mieście tem w ostatnich latach zamieszkał weteran Andrzej Schmidt, Polak, liczący w obecnej chwili 121 lat. Urodzony 5 września 1782 roku w gub. kowieńskiej, wstąpił Szmidt do wojska w roku 1796. W roku 1859 był komenderowany w charakterze strażnika na Syberyi z przestępcą politycznym Żukowskim, któremu ułatwił ucieczkę, za co sam został zesłany na Syberyę i tam pozostawał do r. 1892. Obecnie Szmidt cieszy się zupełnem zdrowiem, dobrze widzi i słyszy. Pamięta wszystkie ważniejsze wypadki swego długiego życia, dokładnie opisuje batalie, w których uczestniczył, oraz prawi o Napoleonie, którego widział, jak zapewnia i dobrze pamięta.

Szkolnictwo w Japonii. Od roku 1871 szkolnictwo w Japonii poczyniło znaczne postępy; wprowadzony też został przymus szkolny, lecz nie jest zbyt ściśle przestrzegany. Dzieci uczą się od 6—10 roku życia w szkole elementarnej, następnie uczęszczają jeszcze przez lat 4 do wyższej szkoły elementarnej, której program obejmuje między innemi, historyę naturalną, język angielski, rolnictwo i handel. Wszystkie szkoły elementarne utrzymywane są prze gminy. Oprócz tego istnieją w Japonii liczne szkoły prywatne; szkół żeńskich jest wszakże nie wiele. Na szkoły średnie składają się gimnazya i szkoły techniczne; Uniwersytet został założony w Tokio w r. 1894, obejmuje sześć fakultetów, profesorów i docentów ma 150, studentów około 1400. Profesorowie angielscy, francuscy i niemieccy wykładają w języku ojczystym. Biblioteki publiczne istnieją w wielu miastach japońskich, największa znajduje się w Tokio i obejmuje 295.000 tomów.

Ekonomista.

Bankverein. Z Wiednia donoszą nam: Na wczorajszem walnem zgromadzeniu »Bankvereinu« uchwalono z czystego zysku, wynoszącego 6,570.000 koron, wypłacić 7 prc. dywidendy, tj. po 28 koron od akcyi, a resztę, w kwocie 1,400.000 przenieść na nowy rachunek.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

L. M. 27808/904.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania budowy studni z ustawieniem na niej na postumencie statuy Matki Boskiej, ustawionej obecnie na studni przy pl. Maryackim, wedle projektu m. Urzędu budowniczego, rozpisuje niniejszem Magistrat ofertową licytacyę na piątek 15 kwietnia 1904 o godzinie 11-tej przed południem. Chcący wziąć udział w powyższej licytacyi winni wnieść w terminie licytacyjnym do III Departamentu Magistratu oferty opieczętowane i ostemplowane oraz dołączyć do oferty potwierdzenie na złożone w kasie miejskiej wadyum w wysokości ₀/⁰ oferowanej ceny.

Bliższe warunki licytacyjne i plany szczegółowe przejrzeć można od 10 kwietnia 1904 r. w miejskim Urzędzie budowniczym (Ratusz III piętro) w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, 1. kwietnia 1904.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.